Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 80 Lwów, czwartek 6 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Podmuchy pożyczkowe

Przed kilku dniami pojawiła się w prasie pogłoska, że dobiegają do końca rokowania o pożyczkę dla Polski w wysokości 50 miljonów dolarów. Ta radosna nowina została nawet rozszerzona, mianowicie pożyczka 50 miljonowa ma być pierwszym etapem w serji pożyczek w ogólnej wysokości 300 miljonów dolarów. Ten pomyślny obrót przypisują tej okoliczności, że specjalnie Ameryka obfituje obecnie w płynną gotówkę, której niema gdzie ulokować wobec rozbudzonej w ostatnim czasie niechęci do Niemiec w związku z poczynaniami hitlerowskiemi.

Jest zrozumiałem, że ze strony urzędowej nie reagują na te pogłoski ani w sensie potwierdzającym ani zaprzeczającym. Układy pożyczkowe nie są z reguły przedmiotem publikacyj urzędowych, zanim nie przybiorą konkretnych form. Z tego powodu można i musi się tylko wyczekiwać, co z tego wyniknie. Podłoże i uzasadnienie tej pogłoski są realne; faktem jest, że Ameryka znowu ma pieniądze na eksport i faktem jest, że do Niemiec zaufanie tam silnie zmalało. Jak z ostatnich sprawozdań amerykańskiego sekretarza skarbu Woodina wynika, panika bankowa zupełnie ustała. W tych dniach przeszło 12.000 banków ponownie podjęło swe czynności, a wkładki publiczności w przeciągu jednego miesiąca marca wyniosły przeszło miljard dolarów i to przeważnie w złocie albo bonach złotowych.

Gdyby ta pogłoska sprawdziła się, byłaby to pierwsza od r. 1927 — pożyczka zapałczana nie wchodzi w rachubę — większa pożyczka polska na terenie międzynarodowym. Niewiadomo tylko, czy ta ewentualna pożyczka byłaby oparta na takimsamym generalnym warunku, jak pożyczka stabilizacyjna z r. 1927: na kontrolorze czy doradcy finansowym choćby tylko na 3 lata. W dzisiejszem naszem położeniu finansowem warunek taki nie byłby niezwykły, a w każdym razie świadczyłby o tem, jak zagranica ocenia to, co u nas nazwano „radosną twórczością" i rozmachem sanacyjnym.

Właśnie przed kilku dniami ogłoszoną została ustawa o bonach skarbowych, która przewiduje zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej w kilku etapach do wysokości 200 miljonów zł. Pomijając stwierdzony przez życzliwych dla sanacji rzeczoznawców fakt, że wynik tej pożyczki jest conajmniej wątpliwy, to w najlepszym razie tj. na wypadek jej powodzenia byłaby to kropla na gorący kamień, jeżeli się uwzględni, że budżet przewiduje deficyt około 400 miljonów, a wedle obliczeń mniej optymistycznych daleko wyższy. W tych warunkach, w których plany pokrycia deficytu pożyczką bonową i zapasami kasowemi są albo wielkością niewiadomą albo fantazją, pożyczka choćby 50 miljonów dolarów byłaby ratunkiem. Czy jednak kapitaliści zagraniczni, znając tę sytuację, nie będą mieli wątpliwości na punkcie pożyczki, przeznaczonej na łatanie deficytu czyli na zjedzenie? Dziś dowiedzieliśmy się, że minister skarbu p. Zawadzki rozpoczyna urlop, który zamierza spędzić zagranicą, mówią i o Paryżu. Urlop urlopem, a można podczas wypoczynku mówić z bankierami i wytłumaczyć im, jak właściwie sprawa stoi, mianowicie, że plany są niebosiężne, ale wykonanie ich rozbija się o „małą" przeszkodę: o brak funduszów. Właściwie funduszów — na papierze — mamy nadmiar, ale niema gotówki na puszczenie ich w ruch.

Można też, znając z doświadczenia metody dywersyjne BBWR, powiedzieć, że te podmuchy pożyczkowe akurat w czasie, gdy chodzi o wybór głowy państwa, mogą mieć przejrzysty cel. Tak czy owak — nie ulega wątpliwości, że byłby najwyższy czas, aby wyjść z dotychczasowego specjalnego traktowania nas pod względem pożyczkowym, co zakrawa na ironję.

Wartościowa umiejętność: przerachowanie

Obniżenie emerytur z dniem 1 kwietnia nastąpiło z tem uzasadnieniem, że dokonano „przerachowania" ilości lat do wysługi emerytalnej wymaganych. W taki nieskomplikowany sposób dałoby się u nas niejedno „przerachować", począwszy np. od miljonów fruwających w sali sądowej w procesie przeciw Ruszczewskiemu.

Wychodzi się przy tych manipulacjach z dwóch założeń: 1) emeryci nie mają, jak to się myślało, nabytych praw, lecz wedle recepty najnowszej otrzymują, ile im się daje, z łaski; 2) są to ludzie niepotrzebni, gdyż korzystać z ich pracy już nie można. Na podstawie tych założeń doszło się do prostego wniosku, że ci, którzy po wysłużeniu lat przeszli na emeryturę, muszą ponieść koszta masowego przenoszenia w stan spoczynku tych, którzy mogli jeszcze wprawdzie pracować, ale dla systemu z różnych powodów stali się niewygodni. Zadużo też było krzyku z powodu olbrzymiego wzrostu etatu emerytalnego — obniżono go w prosty sposób bez pytania tych, którzy wedle zwyczajów panujących w świecie handlu powinni mieć głos, ponieważ latami na emeryturę płacili.

Ostatecznie, jeżeli można było zredukować płace czynnym funkcjonarjuszom państwowym w przewidywaniu, że zareagują — protestem, można sobie pozwolić na to tem pewniej wobec emerytów, którzy nie mają nawet możności zagrożenia włoskim strajkiem. Przerachowanie stało się dla skarbu państwa bardzo cenną; bo dochodową, umiejętnością. Wobec kogo zostanie po emerytach zastosowaną?

Ten trzeci

—o—

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci może oberwać — w zastosowaniu do sytuacji w Niemczech oznacza to, że z coraz wyraźniej, zarysowującego się zatargu między Hitlerem a grupą Papen—Hugenberg może wyjść zwycięzcą generał Schleicher albo może też oberwać guza.

W tej sytuacji wewnętrznej zarysowuje się rosnące przeciwieństwo między dążącym do pełnej władzy a chcącem się utrzymać przy udziale w niej junkierstwem. Generał Schleicher miał być eksponentem junkierstwa jako ten, który dysponował najsilniejszym instrumentem władzy: wojskiem. Zawiódł te nadzieje, gdyż właśnie on zadał junkierstwu najcięższy cios przez dopuszczenie do częściowego opublikowania rewelacji na temat tzw. pomocy wschodniej tj. w jaki sposób junkrzy wschodnio pruscy naciągnęli państwo na setki miljonów dla oddłużenia swych dóbr względnie kupna nowych. Schleicher przez te rewelacje spowodował swój upadek, gdyż w skandal ten pośrednio był wmieszany i prezydent Hindenburg — jedyny ratunek przed zupełną kompromitacją widzieli junkrzy w Hitlerze, który też przez wyeliminowanie parlamentu położył kres dalszemu omawianiu tej sprawy.

Schleicher został prywatnym człowiekiem. Jest nawet poniekąd ofiarą, gdyż hitleryzm przez aresztowanie jego współpracownika pułkownika Bredowa za rzekome szpiegostwo rzucił cień i na Schleichera. Ten obecnie prywatny człowiek jest jednak największą dla Hitlera przeszkodą w skompletowaniu swej władzy, gdyż wpływ jego na Reichswehrę pozostał nienaruszony i dziś tak rzecz wygląda, że w tym decydującym czynniku Hitler ma za sobą tylko ministra Blomberga, podczas gdy generałowie, sztabowcy, oficerowie stoją za Schleicherem.

Ten stan rzeczy jest Hitlerowi znany i dlatego też odnosi się do Reichswehry z największą nieufnością. Dał on jej wyraz przez to, że wprowadził nieznany przedtem w Niemczech cywilny stan wyjątkowy tylko dlatego, aby przez wprowadzenie wojskowego nie oddać całej władzy w ręce Reichswehry. Dalszym wyrazem tej nieufności jest zabieganie o powiększanie i lepsze uzbrojenie policji, z której chciałby stworzyć — naturalnie bezskutecznie — przeciwwagę Reichswehrze.

W kołach poinformowanych utrzymuje się przekonanie, że rozsadzenie hitleryzmu nastąpi ze strony jego obecnych sojuszników, którzy mimo chwilowo ugięcia się nie przestali uważać go za intruza, za nuworysza dobrego do wyciągania kasztanów z ognia — dla innych. Nie jest do pojęcia, aby junkrzy wyrzekli się swego — jak są przekonani — urodzonego prawa do rządzenia. Chwilowo musieli posługiwać się Hitlerem jako taranem dla rozbicia groźnych dla ich reputacji rewelacyj Schleichera i dla „unieszkodliwienia" klasy robotniczej, ale jest wykluczone, aby na długą metę wyrzekli się powrotu do władzy za pośrednictwem i za poręką monarchji. W tej grze najsilniejszym atutem w rękach junkrów jest Reichswehra i nie ulega wątpliwości, że prędzej dojdą do porozumienia ze swymi ludźmi: Schleicherem, Hammersteinem itd. aniżeli z Hitlerem, który dla nich nie przestanie być wcieleniem nienawistnego panowania ulicy, motłochu.

Jest w tej grze czynnik, który chwilowo jest wprawdzie wyzuty z największych swych praw, ale mimo to z tytułu swej przeszłości jest i pozostanie duszą przy junkrach: marszałek — prezydent Hindenburg. Dla junkrów poświęcił on Brüninga; dla nich, gdy zaczął okazywać słabość, poświęcił Papena; im rzucił na łup Schleichera, gdy zaczął być „socjalnym generałem" i kompromitować junkrów. Z tąsamą zimną krwią poświęci bez wahania Hitlera, gdy junkrzy uznają, że przyszła pora na zrealizowanie ich planów bez niego i wbrew niemu. Hitler wie doskonale, że z wielkimi panami nie potrafi się zmierzyć siłą i dlatego robi pod nimi podkopy: wkupuje się w łaskę policji, wzmacnia swą prywatną armję, organizuje własną służbę dyplomatyczną — wszystko to nie zastąpi realnej siły, jaką jest świetnie uzbrojona i zdyscyplinowana Reichswehra. Tu decyduje ten trzeci: Schleicher jako mąż przyszłości.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

POLITYKA PARTJI

Wczoraj ogłosiliśmy tekst uchwał Rady Naczelnej *Polskiej Partji Socjalistycznej*. Cechą ich bardzo istotną jest nawskroś *realna* ocena rzeczywistości bez owijania prawdy w bawełnę, bez żadnej nieszczerej demagogji. Znaleźliśmy się wszyscy w *nowej* niewątpliwie sytuacji, w *nowej* nie pod jednym, ale pod wieloma względami. *Położenie międzynarodowe* i świata, i *Polski* w szczególności uległo głębokim przeobrażeniom; rozstrzygający front naszej epoki historycznej, — front walki między *Socjalizmem* a *faszyzmem* przesunął się znacznie na *niekorzyść* ruchu socjalistycznego. Prace Rady Naczelnej wykazały zaś zupełnie jasno, że w szeregach *Polskiej Partji Socjalistycznej* niema ani nastrojów panicznych, ani nastrojów zniechęcenia; wręcz przeciwnie — wyczuwamy coraz to wyraźniej wzmożone i wzmagające się stale tętno *ruchu masowego*, ruchu pod *naszem kierownictwem*.

Mamy już poza sobą doświadczenia siedmiu lat rządów „sanacyjnych"; obóz „sanacyjny" ma tak samo równą liczbę lat doświadczeń odwrotnych; przypuszczam, że w jednym, jedynym wypadku bylibyśmy zgodni ze sobą, — i oni, i my: wszelkie spekulacje na złamanie i zniszczenie Socjalizmu polskiego, wszelkie nadzieje, wiązane swego czasu przez koła kierownicze systemu z p. *Jaworowskim*, później z p. *Moraczewskim* i jego Z. Z. Z. *zawiodły na całej linji;* o grupie p. *Jaworowskiego* wspominać właściwie nie warto, jako o *czynniku* w polskiem życiu zbiorowem; grupa p. *Moraczewskiego* stanowi przykład, nadający się do podręczników socjologji, — do jakiego stopnia bezpłodne i bezwartościowe są *sztuczne twory* tego rodzaju w chwilach, gdy nadchodzą zdarzenia wagi pierwszorzędnej.

Z drugiej znowuż strony — warto podnieść, że rozmaite grupki i grupiątka „radykalne" społecznie *wewnątrz* obozu „sanacyjnego" *nie potrafiły* nawiązać najmniejszego kontaktu bez pośredniego pomiędzy sobą a budzącemi się zwolna masami; zwolennicy *„Przełomu"*, ś. p. *„Żagarów"* wileńskich i t. p. *nie istnieją* w wielkich *ruchach robotniczych*, jak strajk górników albo strajk włókniarzy; te *wielkie ruchy skupiają się dokoła P. P. S.;* gra w nich rolę N. P. R. na Górnym Śląsku, grają rolę komuniści; wszystko inne *zostaje poza nawiasem*. „Sanacyjna" koncepcja „likwidacji polskiego ruchu socjalistycznego" *zbankrutowała*.

Świadomość takiego stanu rzeczy przenika dzisiaj naszą organizację partyjną. Z niej wyrasta *spokój wewnętrzny*, z jakim Rada Naczelna omawiała w sobotę i w niedzielę kolosalne *trudności*, które — po zwycięstwie hitleryzmu — stanęły na porządku dziennym. Historja ofiarowała Socjalizmowi polskiemu wspaniałą satysfakcję moralną: *walka o przebudowę ustroju społecznego, walka o wolność polityczną, walka o Rząd Robotniczo - Włościański wiąże się znowu w sposób nierozerwalny z zagadnieniem utrzymania i utrwalenia niepodległości Polski; problem „przełamania za jakąkolwiek cenę prądu faszystowskiego"* staje się dla Polski problemem *obrony niepodległości;* ideologiczne założenia „sanacyjnego" systemu *leżą w gruzach* na równi z narodowo - demokratycznym poglądem, że *antysemityzm* stanowi „pępek świata".

Rada Naczelna nakreśliła polityce Partji dokładną linję rozwojową; ująć ją można w kilku punktach:

1) zupełna *samodzielność* w stosunku do jakichkolwiek innych czynników;

2) Związanie się ścisłe z *ruchami masowemi* nie w sensie biernej demagogji, ale w sensie *planowego kierownictwa;*

3) systematyczna praca *w dalszym ciągu nad jednolitym frontem socjalistycznym* w Polsce;

4) współpraca z *ruchem ludowym* i wogóle z żywiołami nie socjalistycznemi, ale *szczerze demokratycznemi* społeczeństwa na odcinku walki *przeciwko faszyzmowi w jakiejkolwiek postaci;*

5) zdemaskowanie nieszczerej i „manewrowej" *taktyki komunistycznej*, odrzucającej, jak dotąd, ideę „paktu o nieagresji" z Międzynarodówką Socjalistyczną.

**

Rozpoczęliśmy „najtrudniejszy okres historji". *Polska Partja Socjalistyczna* rozpoczęła go z pełnem zrozumieniem zadań, które *musi* podjąć — rozpoczęła go z pełną świadomością, że odrodzenie *ruchu masowego* Świata Pracy jest dźwignią jedyną lepszego jutra.

Mieczysław Niedziałkowski.

JAN N. MILLER.

Ludzie Bigdy i ludzie drygu*)

III.

Analiza społeczna zjawisk życiowych była zawsze najsłabszą stroną twórczości **Kadena.** W „Generale Barczu" poza kilku oficerami niema wcale ludzi, żadnej zbiorowości, klas czy grup społecznych. Jest oczywiście, jak zwykle w świecie oficerskim, kilka dam od tego, żeby panom w chwili wytchnienia było miękko i przyjemnie.

Teraz dopiero w świetle „Czarnych skrzydeł" i „Mateusza Bigdy" wychodzą na jaw i zgęszczają się wady i niedobory „Barcza".

W „Generale Barczu" jednak mimo wszystko nieuświadomiona należycie i niedostrzeżona niemal przez autora postać majora Pycia, symbolicznego demiurga i sprawcy zdarzeń, przy dobrej woli odbiorcy pozwalała snuć nić domysłów i uzupełnić luki i szczerby koncepcji artystycznej (jak to sobie pozwoliłem uczynić w „Zarazie w Grenadzie" w rozdziale o **Kadenie - Bandrowskim**).

W ostatnich dwóch powieściach już niema takiej furtki ani klapy bezpieczeństwa.

W powieści z życia „robotniczego" — „Czarnych Skrzydłach" jedynym bohaterem, godnym tego miana jest ten **sam** „człowiek drygu", łaskawy filantrop, rycerski półinteligent, zastępca ubogich duchem, opętanych przez „partyjników" — Tadeusz Mieniewski, który i w „Mateuszu Bigdzie" reprezentuje jedyną formę życia, zwróconego w przyszłość.

Jak jednak w „Czarnych Skrzydłach" Kaden, nie zdając sobie zupełnie widać sprawy z powiązań społecznych i roli jednostki w tłumie, nie odsłania nam zupełnie tych **sił społecznych,** które wydźwigając marne nawet jednostki na stanowiska kierownicze, nie przestają być **olbrzymiemi,** tak i w „Mateuszu Bigdzie" poza szychem i czczą dekoracją ludowego przedstawicielstwa i kombinacji leaderów nie dojrzał chłopa, nie dojrzał zbiorowości, nie zrozumiał podkładu społecznego tego wyścigu zadów.

Ponury humorysta krytyki polskiej p. E. Breiter wyraził się o Kadenie, że jest on „bardziej marxistą w dialektycznem ujmowaniu zjawisk życiowych, aniżeli najbardziej dogmatyczni marxiści. Bo jest z nim z metody, a nie z tendencji".

Jeżeli te słowa mają cośkolwiek oznaczać poza podźwiękiem humorystycznej w ustach p. Breitera terminologji, to sądząc z dalszej ilustracji ten „marxizm" miałby polegać na tem, że w „Czarnych skrzydłach" **Kaden** „zanurzył się w życie społeczne od strony materjału i żywiołu ludzkiego, od strony pracy i kapitału, robotnika i wyzyskiwacza".

Chciałbym uspokoić „marksistyczne" sumienie p. **Breitera** uwagą, że podejście do tych zjawisk życiowych od strony „pracy i kapitału, robotnika i wyzyskiwacza" jeszcze nie rozstrzyga wcale ani o dialektycznym materjalizmie ani o marksizmie, zwłaszcza jeżeli wyjścia z konfliktu miedzy pracą i kapitałem, jak to czyni Kaden, szuka się nie w klasowym ruchu robotniczym (fe! partyjnictwo!), lecz w fanaberyjnych humorach utopijnych i indywidualistycznych zbawców ludzkości w rodzaju Tadeusza.

Kaden, idąc utartym szlakiem **Żeromskiego,** bierze taką reprezentacyjną jednostkę, odosobnia ją najszczelniej od otoczenia, zrywa wszelkie nici społecznej, klasowej zależności, łączące ją ze środowiskiem (by piękniej wyglądała w swojem „tragicznem osamotnieniu"...) — i każe jej się łamać, wychodzić ze skóry, naginać gwałtem i pyskobiciem rzeczywistość do swoich filantropijnych (na wiarę) fanaberyj.

Ta metoda tworzenia jest czysto romantyczna, zgrana do szczętu, i prowadzi w sposób nieuniknioy na mocy „dialektycznego rozwoju pojęcia..." do karykatury lub paszkwilu.

Bo nie o to tylko chodzi, że **Kaden** za jedyny motor dziejów uważa „forsę i dziwki" („materjalizm" **Kadena** jest czysto „fizjologicznego" pokroju) i zuboża w ten sposób karykaturalnie treść psychiczną człowieka, lecz że zrywając nici zależności jednostki działającej od swego społecznego środowiska, czyni z niej manekina i ofiarę swych organów płciowych i trawiennych, gdyż żadnych powiązań tej jednostki z reprezentowaną przez nią grupą społeczną Kaden nie dostrzega.

Autor „Bigdy" nie rozumie zupełnie samej istoty związku społecznego, wpływu twórczej i zapładniającej zależności człowieka od środowiska, treści wymiany psychicznej, która zachodzi między jednostką i społeczeństwem.

Dlatego może się łudzić, że obnażając organy płciowe i trawienne leaderów stronnictw w rodzaju Bigdy, Lachowskiego, Mieniewskiego, osobiście (!) odpowiedzialnych za swoje apetyty, zbawia maluczkich, ocala bezimienne i bezgłose masy, których w powieści niema nawet na lekarstwo.

Jeżeli natomiast tę metodę ogołacania człowieka i wyrywania go z właściwego mu środowiska, stosuje się do ludzi znanych, choć ukrytych pod kryptonimami, nie może wyjść nic innego nad paszkwil o charakterze brukowej insynuacji.

„Historjozofja" więc **Kadena** sprowadza się do zdemaskowania przywódców partyj jako „niemoralnych" z pominięciem zupełnem podłoża społecznego, na którem lęgną się i wyrastają takie szczeki i genitalja.

Żeromski, stosując tę metodę indywidualizującego odosobnienia jednostki, był jednak nierównie bystrzejszym obserwatorem rzeczywistości, dawał większą ilość zróżniczkowanych społecznie i psychicznie typów, zdradzał w każdem słowie prawą chęć wielostronnego ujęcia człowieka. Kaden dla celów doraźnej agitacji politycznej z całą świadomością karykaturyzuje typy i stosunki.

Żeromski, obdarzony miarą prawego i głębokiego wglądu w serce ludzkie, starał się w każdym świntuchu dopatrzyć człowieka. Kaden — w każdym człowieku — conajmniej świntucha.

Bo jeśli już stanąć na stanowisku prymitywnego osadu moralnego, na którym stoi Kaden wobec swoich przeciwników politycznych i dopuszczając nawet możliwość stuprocentowej prawdziwości podanych faktów „demoralizacji", czyż **Kaden** sądzi, że bar „Klasa" był czemś gorszem od współczesnej „Oazy" a Lolcia Romek od tancerek „Adrji", osładzających życie „tym, co się bili" za znacznie grubszą forsę niż to czyniła ongi Lolcia Romek — Deptule.

Któż jak nie **Kaden,** w „Generale Barczu" mówił o władzy i odpowiedzialności jako o konieczności dzielenia się świństwem i podłością?

Jeżeli się jednak tę miarę stosuje do swojaków, czy nie obowiązuje ona w równej a może większej właśnie mierze w stosunku do przeciwników?

Nie zaprzeczam bynajmniej zasługi **Kadena**, że pierwszy i jedyny z obecnych powieściopisarzy polskich podjął i próbował oświetlić zagadnienia chwili bieżącej, zetrzeć się z rzeczywistością. Żałować jednak należy, że w tym osądzie nie stać go było na zajęcie niezależnego stanowiska, że wręcz przeciwnie, kierując się doraźną i krótkowzroczną polityką chwili, skompromitował literaturę, dając się użyć za narzędzie tym samym macherom i kombinatorom partyjnym, którym tak doraźne cięgi sprawia w „Bigdzie".

O ileż głębiej, przenikliwiej, poważniej, z jakąż miarą czujności społecznej oka niezmąconego żadną ślepą pasją ani celem osobistym — w zamęt pojęć chwili bieżącej wtargnął **Żeromski** swojem „Przedwiośniem"?

Kaden, lekceważąc prawa honorowej walki, które nie pozwalają się natrząsać nad powalonym i bezbronnym przeciwnikiem, zdewaluował moralnie słowo pisarza, zepchnął go do roli brukowego pamflecisty.

A o to mogliby mieć do niego pretensje nietylko przeciwnicy polityczni, których stać zresztą na uszanie jego poglądów, ale nawet — „swojacy". Dlatego pozwoliłem sobie zacząć od przeglądu opinji krytycznych jego obozu.

(Dok. nast.).

*) Pierwszą część pracy J. N. *Millera* drukowaliśmy wczoraj.

Może na dobrej, ale pewnie na dalekiej drodze

B. kierownik ministerstwa skarbu, obecnie dziennikarz i kandydat na ambasadora w Rzymie p. Matuszewski, mimo, że ma wrócić znów do dyplomacji, nie zaniechał wycieczek do dziedziny finansowo-gospodarczej, zabawiając się raczej w proroka niż w ilustratora faktów i oświetlacza ich przyczyn.

Przed bardzo powolanem audytorjum: w lokalu stowarzyszenia oficerów rezerwy wygłosił p. Matuszewski w ostatni poniedziałek odczyt na temat „Polska a kryzys gospodarczy". Nie można się spierać z prelegentem, gdy np. chwali „zbawienne skutki" redukcji płac urzędniczych, którą sam przeprowadził. Nie można z nim spierać się, gdy mówi, że „nasz system rządzenia nie jest oparty na demagogji", bo jakże mógłby inaczej mówić stuprocentowy sanator - pułkownik, który był przez jakiś czas głównym filarem tego systemu.

Inna jest sprawa, gdy p. Matuszewski twierdzi, że „Polska radzi sobie z kryzysem niegorzej a może nawet lepiej od innych państw" i gdy twierdzi, że „jesteśmy na dobrej, bo na jedynej drodze do zwalczania kryzysu". Przedewszystkiem jedno pytanie: czy wogóle u nas miarodajne czynniki robią już coś przybliżonego do radzenia sobie z kryzysem i czy weszło się bodaj na tę dobrą drogę? Jeżeli „radzeniem sobie z kryzysem" ma wedle opinji p. M. być np. walka z cenami kartelowemi abo obniżenie dochodu z wierzytelności, to musi się stwierdzić, że z tych i podobnych zarządzeń nie wynikła praca ani dla jednego bezrobotnego, nie wynikła najmniejsza poprawa w sytuacji rolnictwa, handlu i przemysłu — a przecież te bolączki są istotą kryzysu, są jego, jakby to powiedzieć, namacalnemi zjawiskami.

Jeżeli dalej mówi b. minister, że jesteśmy na dobrej drodze do uporania się z kryzysem, prosimy o podanie nam choćby jednej ustawy z tylu przez większość BB uchwalonych, któraby nas na tę dobrą drogę zaprowadziła. Czy może uchwalenie budżetu z ogromnym deficytem ma być wejściem na tę drogę? Czy może szereg ustaw antyrobotniczych ma być wejściem na drogę prowadzącą do przezwyciężenia kryzysu? Czy może zapowiadana przez p. M. zwyżka cen artykułów rolniczych — przy równoczesnej panującej tendencji obniżania płac i zarobków — wyprowadzi nas z kryzysu do lepszych czasów?

Nie pójdziemy za przykładem p. Matuszewskiego tj. nie zabawimy się w proroków, ale zdrowy rozum ludzki uczy, że dla osiągnięcia jakiegoś celu — w tym wypadku wejścia na drogę poprawy — musi się do tego celu podejść tj. coś zacząć robić. U nas natomiast, jeżeli się wogóle coś robi, to albo coś wprost przeciwnego niż prowadzącego do tego celu albo coś tak prymitywnego i często odwrotnego, że się od celu właściwie oddalamy. O demagogji lepiej nie mówmy; na tej sztuce obóz p. Matuszewskiego doskonale się rozumie i stosuje ją z niemniejszem wirtuozostwem jak głoszenie rzeczy, których zwykły śmiertelnik, nie herold sanacji, nawet przez szkło powiększające nie zobaczy.

Naruszanie ustawy o zgromadzeniach

Na posiedzeniu Sejmu z 15 marca b. r. odczytano następującą interpelację Związku parlamentarnego polskich socjalistów do ministra spraw wewnętrznych w sprawie naruszania przez władze administracyjne przepisów ustawy o zgromadzeniach:

Już w czasie uchwalenia ustawy z dn. 15 marca 1932 o zgromadzeniach, wyrażano przekonanie, iż ustawa ta — aczkolwiek uzależniająca w gruncie rzeczy prawo obywateli do zgromadzania się od samowoli władz administracyjnych, będzie łamana i przepisy jej nie będą przez władze respektowane.

Praktyka okazała, iż przypuszczenia te były słuszne i przepisy ustawy pozostały na papierze, a w rzeczywistości codziennego dnia stronnictwa opozycyjne narażone są na bezpostawne utrudnienia, szykany i nadużycia władz administracyjnych i władz bezpieczeństwa, jak tego dowodzi choćby interpelacja ZPPS do pana ministra spraw wewnętrznych i ministra rolnictwa w sprawie zorganizowanego napadu na wiec PPS. w Narewce i masakry policyjnej.

Z pośród szeregu podobnych faktów podają podpisani do wiadomości pana ministra spraw wewnętrznych wydarzenia, które miały miejsce w dniu 12 marca 1933 na zebraniu PPS w Kamionce Wielkiej, pow. Nowy Sącz.

Na dzień 12 marca 1933 godz. 12 w poł. zwołał przewodniczący komitetu PPS p. Ludwik Poremba zebranie (zgromadzenie niepubliczne) w lokalu PPS, w domu p. Webera (dawny dwór) i na zebranie to zaprosił 148 osobiście mu znanych osób, którym oprócz tego dla wszelkiej ostrożności doręczył imienne zaproszenia, a listę zaproszonych spisał.

Oryginalne takie zaproszenie oraz oryginalny spis osób zaproszonych dołączamy do tej interpelacji.

O godz. 12 w poł. rozpoczęło się zebranie, przyczem przy drzwiach lokalu stanęli p. Rafał Smoleń i Kajetan Pałka, bacząc, by na salę nie wszedł ktoś niezaproszony. Zebranie zagaił zwołujący p. L. Poremba, poczem przewodniczącym wybrano p. Bartłomieja Bednarza, który również osobiście znał wszystkich obecnych. Po przemówieniu p. Eugenjusza Pająka z Nowego Sącza, w trakcie przemówienia p. Jana Zawieruchy z Nowego Sącza weszło na salę o godz. 12'25 trzech funkcjonarjuszy policji państwowej, uzbrojonych w karabiny z nałożonemi bagnetami, a mianowicie: przod. Romuald Kmak (nr. 1616), st. post. Franciszek Główczyk (nr. 1624) i poster. Michał Bochenek (nr. 176), zapytali, kto przewodniczy na zebraniu, poczem zażądali od wszystkich obecnych legitymacji członkowskich PPS. Przewodniczący oświadczył przybyłym policjantom, że zebranie jest zgromadzeniem niepublicznem, w którem biorą udział tylko osoby, znane osobiście zwołującemu zebranie. Na to oświadczył przod. Kmak, że zgromadzenie jest publiczne i nielegalne i zażądał od przewodniczącego, by wezwał zebranych do rozejścia się. Zaznaczyć należy, że policjanci bynajmniej nie stwierdzali, czy zebrane osoby są osobiście znane zwołującemu, względnie przewodniczącemu zebrania. Jednocześnie policjanci odebrali laski trzem osobom z pośród zebranych, m. in. Stanisławowi Porembie z Mystkowa, który ma lewą nogę sparaliżowaną i nie może chodzić bez laski. To postąpienie swoje uzasadniali potem wobec posła Ciołkosza tem, że osobom uzbrojonym nie wolno brać udziału w zebraniu, a laska stanowi broń w rozumieniu rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27. X. 1932 (prawo o broni, amunicji i materjałach wybuchowych). Zauważyć przytem należy, że ustawa o zgromadzeniach nie zezwala w art. 12 na uczestniczenie osób uzbrojonych tylko w zgromadzeniach publicznych, a ponadto zwykła laska nie może być uważana za broń, choćby nawet post. Bochenek był innego zdania. Na wezwanie przewodniczącego zebrania, zebrani rozeszli się po wsi, przyczem jednak p. Jan Zawierucha zwrócił im uwagę, iż po wyjściu poszczególni interesanci mogą pojedyńczo wrócić i omówić z posłem Ciołkoszem swe sprawy. To uznał post. Bochenek za podburzanie ludzi i zapisał Zawieruchę, aby na niego sporządzić doniesienie. Jakoż, gdy o godzinie 13 m. 20 do lokalu PPS przybył poseł Ciołkosz, a za nim szereg ludzi, którzy spokojnie stanęli w lokalu, by po kolei z posłem Ciołkoszem sprawy swe omawiać, przybyła do lokalu ponownie policja i zażądała opróżnienia lokalu przez wszystkich, aczkolwiek otrzymała od posła Ciołkosza zapewnienie, że żadne zebranie się już nie odbywa i nie odbędzie. Policja oświadczyła, że przed upływem 24 godzin (??) nie wolno nikomu wrócić do lokalu, gdyż już jeśli 2 osoby są razem, to jest to zebranie. Przodownik Kmak powoływał się przytem na jakieś orzeczenia Sądu Najw. do ustawy z dnia 15 marca 1932, które jednak, o ile podpisanym wiadomo, są tylko wytworem fantazji wymienionego policjanta. Wszelkie perswazje były daremne, policja nie pozwoliła pozostać w lokalu nawet członkom PPS i o godz. 13 m. 35 przymusiła zebranych do opróżnienia lokalu.

Jako ilustrację samowoli policyjnej należy jeszcze przytoczyć fakt, że w trakcie opróżniania lokalu st. post. Główczyk wydarł Władysławowi Perle numer gazety „Chłopska Prawda" z dnia 26. II. 1933 i przedarł ją na pół.

Że całe to najzupełniej bezprawne rozpędzenie legalnie odbywającego się zebrania było zgóry uplanowane, tego dowodem jest fakt, że w przeddzień zebrania przod. Kmak zapowiedział Józefowi Myjakowi aby nie szedł na zebranie, chociaż dostał zaproszenie od Poremby, gdyż będzie to zebranie nielegalne.

O osobliwych poglądach policjantów na prawo zbierania się obywateli świadczy jeszcze fakt, że uporczywie twierdzili wobec posła Ciołkosza, iż do lokalu PPS mają prawo przybywać i w lokalu tym przebywać jedynie i wyłącznie członkowie PPS.

Wobec tych faktów zapytują podpisani:

1) Czy panu ministrowi znane są powyższe fakty?

2) Czy jest gotów pouczyć podwładne mu organy o przepisach ustawy o zgromadzeniach?

3) Czy jest gotów ukarać winnych bezprawnego najścia na legalnie odbywające się zebranie w Kamionce Wielkiej w dn. 12 III. 1933 r.?

Przegląd prasy

—o—

KSIĘGOZBIÓR LENINA W BYDGOSZCZY

O uratowanym przez znanego literata p. Grzymałę-Siedleckiego księgozbiorze (względnie części tegoż) Lenina i ofiarowanym przezeń Bibljotece bydgoskiej — pisze w korespondencji z Bydgoszczy do „Kurjera Warszawskiego" p. Witold Bełza:

(Jak wiadomo, Lenin zgórą 2 lata mieszkał w Krakowie: przy ul. Lubomirskich a potem na Dębnikach, a na lato wyjeżdżał do Poronina).

„Oczywista, że nie chodzi tu o wartość książek, jako takich, ani też, że były one niegdyś własnością wodza rewolucji bolszewickiej — chodzi o to, że opatrzone są własnoręcznemi uwagami Lenina — a to ma już znaczenie niepodrzędnego dokumentu.

Gdy się przegląda szczegółowo te karty, co więcej, gdy się wczyta w te bardzo liczne i wiele mówiące uwagi na marginesach, można wprost matematycznie ustalić stopień psychicznego odruchu, co więcej — emocjonalny stosunek autora do danego zagadnienia. I dalej — już niemal graficznie przedstawić, po jakiej linji szła myśl leninowska do pewnych, bardzo istotnych, zagadnień, jak się ona rozwijała w narastaniu pochodnych, czy też nawet czysto okolicznościowych problematów — słowem: te karty, które leżą przed oczyma badacza — to jakby idea w przekroju, ze wszystkiemi warstwami ewolucyjnych procesów — idea-dynamit, co rozsadziła wiązania państwowego ustroju dawnej Rosji. — Przyszły monografista Lenina, socjolog, czy nawet... antropolog znajdzie tu obfity materjał dla swych badań — boć mają te karty charakter jakby raptularza, najbardziej osobistych wywnętrzeń — tajemnice laboratorjum myśli, które w danych warunkach i okolicznościach musiało być zamknięte na siedem pieczęci.

Proces myślowy był nieoficjalny — na użytek raczej wewnętrzny. I ta właśnie nieoficjalność czyni z tych raptularzowych uwag dokument o wadze naprawdę historycznej, dokument pierwszorzędnego znaczenia".

Autor kończy uwagą:

„I pomyśleć tylko — gdyby nie przypadek i szczęśliwy traf Grzymały-Siedleckiego — dawnoby ten cenny dokument stał się pastwą jakiejś tam przekupki krakowskiej, która poowijałaby w jego karty — żywnościowe artykuły swego straganu..."

SANATORZY O DYKTATORACH

Sanacyjny „Kurjer Poranny" — organ przez p. Stpiczyńskiego redagowany — wyszydza manję wielkości, którą opętany jest Mussolini. Ironję swoją syci ten dziennik już w tytule: „Mały Napoleon i wielki Benito" — wytyka Mussoliniemu, że jest partaczem, a nie partnerem, godnym stanąć w dziejach narówni z Bonapartem. Pisze mianowicie:

„W jednem ze swych bombiastych przemówień we Florencji, wygłoszonem na uroczystości rocznicowej, Mussolini wykrzyknął: „Jakąż cudowną drogę przebiegliśmy w ciągu dziesięciolecia!" Miał on niezawodnie słuszność, jeśli myślał o swej karjerze osobistej, lecz jeśli mówił o rozwijanej przez siebie działalności na rzecz „wielkiej i potężnej" Italji, to — jak ostrzega Salvemini, jeden z najgłębszych patrjotów włoskich, żyjących obecnie na emigracji, — przypomina ona raczej „piec, w którym ciągle się pali, a nigdy chleba nie piecze".

Wczoraj przytaczaliśmy cierpkie uwagi „Czasu" o Hitlerze: pokpiwanie, iż rząd Hitlera umiał jeno zniszczyć parlament oraz wszelkie zgnębić zrzeszenia — i wytykanie mu, że metody terroru świadczą o braku zaufania do współobywateli.

Dziś organ p. Stpiczyńskiego daje lekcję Mussoliniemu, niciując dziesięciolecie dyktatury włoskiej.

H. N. BRAILSFORD

Anglja a Hitler

(Dokończenie).

Naród angielski na tyle potrafi myśleć logicznie, aby zrozumieć, że pragnąc uniknąć wojny, musi poczynić pewne koncesje na rzecz Niemiec. Uczyniłby to zresztą niemal jednomyślnie jeszcze przed rokiem, gdyż z przesądów, które stworzyła propaganda czasu wojny, nie pozostało nawet śladu. Tragedja polega na tem, że przed rokiem we Francji panowali Tardieu i Laval. Dziś publiczność brytyjska obserwuje wydarzenia niemieckie ze zdumieniem połączonem z odrazą. Mając wielki respekt dla kultury niemieckiej, nie może ona zrozumieć tych objawów barbarzyństwa. W Anglji antysemityzm jest całkiem prawie nieznany Mieliśmy Żydów na stanowiskach premjera, wicekróla Indyj i wielu ministrów. Brutalne prześladowanie Żydów wywiera na przeciętnym Angliku większe nawet wrażenie od objawów dzikiego okrucieństwa wobec socjalistów i komunistów. Aczkolwiek szczegóły nie są dostatecznie znane wobec grozy wydalenia, wiszącej nad korespondentami zagranicznymi, mieszkającymi w Berlinie, to jednak posiadanych wiadomości wystarczy, aby obudzić wszędzie zgrozę i oburzenie. Nawet „Times" pisze o „nazich", używając słów, pełnych zimnej wzgardy. Wszystko to oznacza, że myśl o ustępstwach na rzecz Niemiec nie napawa nas wcale radością. Niemniej przeto gotowi jesteśmy poczynić koncesje. Wzruszając ramionami, uczynimy to z obawy, choć przed rokiem moglišmy uczynić to samo, kierując się poczuciem sprawiedliwości. Zdajemy sobie sprawę, że nasza opieszałość przyprawiła o obłęd połowę narodu niemieckiego. Szał zwycięzców wyniósł Hitlera na stanowisko dyktatora.

Dyskusja, która w ubiegły czwartek toczyła się w Izbie Gmin, wykazała bądź co bądź, że istnieje pewna różnica zdań nietyle w sprawie zasad rewizji, ile w zasadzie metod urzeczywistnienia planu Mussoliniego. Macdonald, uciekający się zawsze do mglistych pojęć i komunałów moralnych, nie dodał nic do tego, cośmy już i bez tego wiedzieli. W imieniu prawego skrzydła konserwatystów zaatakował go Churchill w sposób świetny i ostry. Atak chybił jednak celu, gdyż był zbyt gwałtowny. Dużo przemawia za argumentacją Churchilla, — ja sam dawałem już wyraz podobnym poglądom — lecz dziś za późno już, aby móc używać tych argumentów. Oświadczył on, że zanim się Niemcom da broń do ręki, należy usunąć powody ich utyskiwań. Jest to poniekąd słuszne: powinniśmy jednak byli uczynić to przed wielu jeszcze laty. Churchill zwalczał zresztą plan dozbrojeniowy Macdonalda, wychodząc przedewszystkiem z założenia, że plan ten krzydzi Francję: redukuje do połowy armję francuską, podwajając armję niemiecką. Churchill mógłby dodać jeszcze, że plan doprowadza do jednego poziomu zbrojenia powietrzne Anglji i Francji, odraczając jednocześnie „do sprzyjającej chwili" powszechne rozbrojenie na morzu. Mało kto będzie się jednak pisać na jego poglądy. Partja Pracy i liberałowie zgadzają się w zasadzie na rewizję, lecz poddają ostrej krytyce myśl o dyktaturze wielkich mocarstw.

Najistotniejszym szczegółem było dotychczas sprostowanie przez oburzonego Macdonalda pogłosek o rzekomej jego propozycji, która miała dotyczyć zwrotu Niemcom kolonji mandatowej w Tanganajce. Wszyscy są w zasadzie za rewizją, lecz nikt nie chce zdobyć się na ofiary.

Jak więc postąpią wielkie mocarstwa? Czy trzymając się mocno swych kolonij afrykańskich, zaproponują jednocześnie Polsce, aby zechciała się wyrzec Pomorza? Dyktować warunki można zwyciężonemu przeciwnikowi, nie tak łatwo jednak — własnemu sprzymierzeńcowi. Rokowania równają się targom. Ale co państwa pokonane mają do zaofiarowania? Narazie nikt nie mówi jeszcze o szczegółach. Gdy do tego dojdzie, presja teroru zniknie już chyba. Przeświadczeni jesteśmy w głębi serca, że wszystkie te mapy, kolonje i chorągwie są czemś nierealnem. Niewątpliwą rzeczywistością jest natomiast fakt, że na obszarze połowy kontynentu legły w gruzach nadzieje i obronność klasy robotniczej.

Program rolny Partji

Uchwała Rady Naczelnej P. P. S.

Oprócz uchwał, podanych we wczorajszym numerze, Rada Naczelna PPS. powzięła następującą uchwałę w sprawie programu rolnego Partji:

Rada Naczelna po zorjentowaniu się w materjałach programu rolnego, przygotowanych przez Komisję Centralnego Wydziału Wiejskiego — wzywa C. K. W. do przygotowania i przedstawienia XXIII Kongresowi Partji ostatecznego tekstu programu rolnego PPS.

Rada Naczelna upoważnia C. K. W. do poinstruowania działaczy organizacji wiejskiej w sprawie propagandy programu rolnego PPS. oraz w sprawie stosunku PPS. do potrzeb wsi.

Znak czasu

Już parokrotnie notowaliśmy wypadki charakterystycznych zabaw dzieci szkolnych w... wieszanie „na próbę", co ma niewątpliwie odtwarzać w formie „niedoskonałej" egzekuję wykonywane „naprawdę"! W tych dniach, jak podaje prasa łódzka, grupa dziewcząt (!) ze starszych oddziałów szkoły powszechnej w miejscowości Chojny schwytała podczas pauzy „na lasso" siedmio letniego ucznia tejże szkoły i — postanowiła go „powiesić". Pod działaniem zaciskającej się na szyji — pętli, chłopiec zaczął tracić już przytomność i miła zabawa zakończyłaby się dlań z pewnością katastrofą, gdyby nie szczęśliwy przypadek, że hak, na którym zawisł „delikwent", nie wytrzymał ciężaru i wypadł z muru. Tym sposobem „egzekucji" nie można było doprowadzić do końca.

Szczególne są, doprawdy, te szubieniczne zainteresowania naszej młodzieży szkolnej, wychowanej przecież i urabianej tak niesłychanie „państwowo"... Jedną z najulubieńszych „rozrywek" niedorostków stają się — zabawa w... wieszanie na próbę, czasem kolegów, czasem — samego siebie.

Tkwi w tem niewątpliwie objaw znamienny dla przeżywanych czasów psychozy. Trucizna, sączona wytrwale a bezkarnie przez rozmaitego kalibru „Tajne Detektywy", wywiera wpływ zrozumiały. Brukowa prasa codzienna, zasłyszane rozmowy starszych i t. p. — też robią swoje. W rezultacie — odnosi się wrażenie, że to nie ministerjum oświecenia publicznego, lecz — ministerjum sprawiedliwości „czuwa" nad wychowaniem młodzieży i wogóle ton szkolnictwu nadaje.

Ł.

Od Redakcji

Z powodu zamieszczenia we wczorajszym numerze sprawozdania z obrad Rady Naczelnej, zmuszeni byliśmy odłożyć do numeru dzisiejszego dokończenie artykułów Brailsforda p. t.: **„Anglja a Hitler" oraz „Jak został zdetronizowany książe Brunświku. Listopad r. 1918**

Nakładem Tow. Wydawn. „Światło" ukazała się praca dr. dr. Birencweiga i Rząśnickiego

„PRAWO DO ZDROWIA"

zawierająca wiadomości z zakresu higjeny, nieodzowne dla każdego człowieka pracy.

T. PLIVIEIR.

Jak został zdetronizowany książę Brunświku? Listopad r. 1917

(Dokończenie).

Późno w nocy ludzie nie mogą się uspokoić. Oddzielne grupy wciąż jeszcze ciągną przez miasto. Jedna wraca do więzienia, ażeby uwolnić kobiety, o których narazie zapomniano. Druga słucha przemówień na rynku. Trzecia w ogrodzie miejskim organizuje Radę robotników i żołnierzy. Układa się program na dzień następny: **strajk** powszechny, demonstracja robotników i żołnierzy, **złożenie księcia z tronu**, proklamowanie republiki robotniczej.

Nazajutrz wszystko odbywa się podług planu. Fabryki stoją. Demonstracja ciągnie przez miasto na dworzec, na główną pocztę i przed pałac książęcy. Żołnierze — szeregowi kawalerji i lotnictwa — przeszli na stronę ludu. Z Hanoweru i Bremy przybywają tłumy marynarzy.

W ogrodzie miejskim zgromadziła się Rada robotników i żołnierzy i układa formułę abdykacji. Nieśmiało odzywają się sprzeciwy, ale większość je zagłusza. Rej wodzą marynarze, którzy burzliwie domagają się natychmiastowego spisania aktu i wręczenia go księciu.

Marynarz ze szramą na twarzy atakuje przewodniczącego:

— August, dawaj papier! Idziemy zaraz. Co tu długo gadać.

— Ja idę z tobą!

— Składamy księcia z tronu! Co za komika!

Przewodniczący spogląda niepewnie na marynarzy i zaczyna się namyślać, czy to nie za prędko. Z Berlina hasło nie przyszło. Właściwie wszędzie jest spokojnie z wyjątkiem kilku portów Po chwili chwyta za pióro i przekreśla swój podpis, położony już na akcie abdykacji. Pozostaje tylko drugi podpis — marynarza. Przewodniczący nie idzie do zamku, wysyła tylko z deputacją jednego z członków organizacji, jako przedstawiciela robotników. Chcą iść kolejarze.

Po chwili deputacja w składzie trzech marynarzy i jednego robotnika wyrusza do zamku. Po drodze spotyka samochód ciężarowy, pełen marynarzy. Zawiązuje się rozmowa. Kierowca zapytuje, — gdzie urzęduje Rada robotniczo - żołnierska. Jeden z przybyłych poznaje w przewodniczącym deputacji kolegę z tego samego okrętu i dowiaduje się że idą właśnie żądać od księcia abdykacji.

— Szofer zawracaj, jedziemy do zamku.

— Daj pokój, co cię to obchodzi! Dopiero dziwowisko! Jedziemy na kawę.

Po kwadransie deputacja jest w pałacu. Przyjmuje ją adjutant, prosi do poczekalni i idzie z meldunkiem.

Marynarze siedzą dokoła owalnego stołu.

— Zupełnie jak u dentysty, tylko trochę więcej miejsca!

Jeden sięga po karafkę. „Woda!" — Wtem spostrzega obok na stoliku skrzynkę z cygarami. Sięga bez ceremonji i częstuje innych.

— Cygara książęce nie trafiają się codzień. Słuchajcie jak my mamy do niego mówić?

Marynarz ze szramą odpowiada z oburzeniem:

— Jakżeś chciał? tylko bez facecji. Już niema księcia. Jest tylko pan Braunświk i pani Braunświk i basta.

Do tytułowania nie doszło wcale. Zaledwie zdążyli zaciągnąć się kilka razy, wszedł książę:

— Widzę, że się panowie już rozgościli ułatwiając mi przez to moje obowiązki gospodarza. Czem mogę panom służyć.

Marynarz ze szramą wręczył księciu dokument:

— Przyszliśmy wręczyć panu w imieniu ludu ten dokument, który ma być niezwłocznie podpisany.

Książe trzyma w ręku ćwiartkę papieru, na którym napisano pismem maszynowym następujące słowa:

Brunświk, 8 listopada 1918 r.

Ja, Ernest August, książę na Brunświku i Luneburgu oświedczam, że w imieniu swoim i moich spadkobierców zrzekam się tronu i składam rządy w ręce robotników i żołnierzy".

Następują podpisy: **Zander**, przewodniczący Rady żołnierskiej: **Merges**, — przewodniczący rady robotniczej.

Drugi podpis był przekreślony.

— Panowie będą łaskawi poczekać pół godziny, a tymczasem proszę o sobie pamiętać!

Tu książe wymownym gestem wskazał na cygara i wyszedł do sąsiedniego pokoju.

Ernest August, książę na Brunświku i Luneburgu, zawołany hodowca koni, miłośnik psów i sportu samochodowego, nigdy się nie wzruszał polityką. Z wojny światowej, największego wypadku za jego rządów, wycofał się bardzo wcześnie aby wrócić do domu, do swej małżonki, koni, psów i samochodów. Abdykacja nie wstrząsnęła nim zbytnio. Narada z ministrami i wyższymi urzędnikami, która się odbyła w obecności małżonki, trwała krótko. Już po kwadransie książę wręczył marynarzom podpisany i kontrasygnowany przez ministrów dokument. Po 10 minutach **Merges**, przewodniczący Rady robotniczo-żołnierskiej otrzymawszy akt abdykacyjny, pisał proklamację, oznajmiającą ludowi, że odtąd Brunświk stanowi samo dzielną prowincję republikańskich Niemiec.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIEC MŁODZIEŻY W TARNOWIE

W niezielę 2 bm. na wezwanie Centralnego wydziału młodzieży PPS odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie publiczne zgromadzenie młodzieży robotniczej.

Zagaił i przewodniczył tow. Dusza, referaty wygłosili tow.: dr. Szymańska, Peler i Sit. Przedstawiciel starostwa bezustannie przerywał mowcom co wprawiało zgromadzonych w doskonały humor.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję, domagającą się zadośćuczynienia socjalnym postulatom młodzieży pracującej, oraz wzywającą szerokie masy młodzieży do wstępowania w szeregi PPS.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

OBCHÓD 40-LECIA PPS W BOCHNI

Ku uczczeniu czterdziestoletniej działalności PPS miejscowy komitet w Bochni urządził uroczystą akademję w dniu 26 marca. Na uroczystość przybyli tow. posłowie: **Żuławski** i **A. Ciołkosz**, oraz liczne delegacje organizacyj zamiejscowych, jawili się tłumnie robotnicy bocheńscy tak, że sala Domu Robotniczego wypełniła się do ostatniego miejsca. Uroczystość mimo przeszkód, robionych przez czynniki sanacyjne, wypadła imponująco. Na scenie, udekorowanej pięknie sztandarami i portretami I. Daszyńskiego, oraz zmarłych Zygmunta Marka i Romana, zasiedli w prezydjum tow.: Urbański, Durlak, Kurletowa i Konieczny, przewodniczący komitetu PPS w Kłaju. Orkiestra górników odegrała „Marsyljankę", poczem tow. Durlak w pięknem przemówieniu zagaił akademję, wspominając o bohaterskich walkach proletarjatu pod sztandarami PPS i powitał serdecznie przybyłych posłów i delegacje wśród owacyjnych oklasków zebranych.

Młodzież TUR odśpiewała „Na barykady", poczem tow. Ciołkosz w dłuższem przemówieniu skreślił historję walk PPS. Następnie przemawiał poseł Żuławski, podkreślając z naciskiem, że o inną Polskę walczyła klasa robotnicza i że proletarjat polski nie spocznie w walce o wolność, sprawiedliwość, o Polskę Socjalistyczną.

Przemówienia posłów wywarły głębokie wrażenie. Po przerwie nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się deklamacje bocheńskich TURowców, tow.: Dyszy, Wrony i Tomasika. Na zakończenie odegrała sekcja sceniczna TUR sztukę pod tytułem „Montwiłł". Gra wypadła bez zarzutu.

Akademja wywarła w Bochni duże wrażenie i będzie niewątpliwie dla bocheńskiej klasy robotniczej bodźcem do dalszej pracy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

WIĘZIENIA W POLSCE. Nakładem polskiej „Ligi obrony praw człowieka" wyszła z druku w Przemyślu praca tow. dra Józefa Loosa pod tytułem „Więzienia w Polsce. Cyfry i fakty". Rzecz niezwykle sumiennie opracowana, daje czytelnikowi na 93 stronach druku ponury obraz stosunków panujących w więziennictwie polskiem. Specjalny rozdział poświęca autor więźniowi politycznemu. Według urzędowych danych liczba więźniów politycznych w okresie pomajowym w latach 1926 do 1931 wzrosła z 2227 na 4160. Cyfry te jednak są dalekie od rzeczywistości jako nie odpowiedające ilości zapadłych wyroków skazujących w sprawach politycznych.

Wzrost liczby więźniów politycznych jest najlepszą ilustracją obecnego systemu politycznego. Co do traktowania więźniów politycznych, to wiemy, że w roku 1931 zniesiono w Polsce obowiązujące formalne przepisy o odrębnem traktowaniu więźniów politycznych i zrównania ich z kryminalnymi... Jest to jedyny bodaj czyn, świadczący o poczuciu „demokratycznem" twórców systemu pomajowego.

Autor wykazuje, że tradycje zaborców w tej dziedzinie były rozmaite. Przytacza wyjątek z broszury p. Józefa Piłsudskiego o psychologji więźnia politycznego, w którym między innemi czytamy: „Polskie więzienie pod zaborem rosyjskim było całkiem inne. W Polsce wyobrazicielem tych więzień jest cytadela, X pawilon. Ci, którzy zamykali do tych więzień, nie dbali o nic. Wyraźnie szedł tu gwałt i przemoc, które nie szukały uprawnienia w jakikowiek „moralny sposób"...

„Dziedzictwo było więc ponure" — stwierdza dr. Loos. Niezmiernie ciekawe są dane, dotyczące więźnia śledczego, kryminalnego i nieletniego. — Więzienie mimo wszystko nie odstrasza. Liczba recydywistów od roku 1923 z 13.970 wzrosła do 1928 roku na 28.599. W rezultatach autor stwierdza, że więzienia w Polsce nie oddają społeczeństwu nawet ograniczonych usług. Warunki i otoczenie w więzieniu obecnem z ofiary nędzy czy przypadku robią zawodowego przestępcę.

Książki dra Loosa nie oszczędziła też cenzura przemyska. Rozdział o więźniu śledczym został w jedenastu miejscach skonfiskowany. Rzecz też ilustrująca obecny system — uległy konfiskacie przeważnie cytaty z interpelacyj i przemówień poselskich podanych według sprawozdania stenograficznego sejmowego.

Rzecz dra Loosa o więzieniach w Polsce polecamy gorąco naszym czytelnikom. Sprawa ta ważna nietylko z punktu widzenia humanitarnego i społecznego — ale nawet — osobistego... Żyjemy w czasach srożącego się systemu H—M—P, gdy więzienia się zaludniają coraz bardziej — politycznymi „przestępcami".

OBRONA W PROCESIE BRZESKIM. Wyszła również w tych dniach drukowana jako rękopis broszura adw. Zygmunta Nagórskiego pod tytułem „Obrona w procesie brzeskim". Broszura zawiera mowę mecenasa Zygmunta Nagórskiego, — wygłoszoną w sądzie okręgowym w Warszawie, w procesie brzeskim 20 grudnia 1931 roku. Mowa poprzedzona jest wstępem, zawierającym spis oskarżonych więźniów brzeskich oraz zarzuty główne aktu oskarżenia. Rzecz obejmuje 48 stron druku. Mowa zaopatrzona objaśnieniami jest cennym dokumentem historycznym dla czasów pomajowych. Mowa uległa w trzech miejscach konfiskacie. Między innemi skonfiskowano wyjątek z rezolucji krakowskiego kongresu Centrolewu, dotyczący prezydenta Mościckiego. Zaznaczyć należy, że rezolucja ta była w prasie sanacyjnej drukowana i nie uległa konfiskacie.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY" Nr. 14 przynosi na wstępie interesujące omówienie wydarzeń politycznych (Kronika tygodniowa). Al. Bregman kreśli sylwetkę szefa rządu brytyjskiego R. MacDonalda („Ci, którzy rządzą światem"), J. E. Skiwski na marginesie książki Irzykowskiego pt. „Benjaminek" porusza szereg aktualnych zagadnień literackich. „Problem Boya" stał się dziś tak modny, że wynurzenia wybitnego krytyka na temat ten wzbudziły zrozumiałe zaciekawienie. Artykuł „Warszawka i rzeczy poważne" stanowi drugą część cyklu feljetonów Skiwskiego; redakcja zapowiada dalszy ciąg dyskusji. Z innych artykułów trzeba wymienić feljeton G. Timofjewa o życiu literackiem i teatralnem Łodzi, p. Hulki-Laskowskiego o „Dysku olimpijskim" Parandowskiego, K. Stromengera o „Muzyce widzianej", W. Husarskiego o śp. Stan. Tomkowiczu. Stałe rubryki „Idee i zdarzenia" i „Wśród zagadnień życia umysłowego", oraz opowiadanie „Rok 5584" J. E. Skiwskiego składają się na urozmaiconą treść numeru.

—ooo—

EMIL HAECKER 15

Historja socjalizmu w Galicji

3.

Manifest krakowski

Rząd austrjacki nie przypatrywał się bezczynnie wzrostowi ruchu, którego różne oznaki nie mogły ujść czujności policji. Przedewszystkiem postanowił rząd ubezpieczyć się co do wojska; było go w Galicji mało, bo zaledwie 30 tysięcy, nie miało dostatecznej amunicji, a co najważniejsza, rząd nie mógł bynajmniej ufać jego wierności. Aby sobie wierność żołnierzy pozyskać, rząd w styczniu 1846 r. skrócił czas służby wojskowej z 14 na 8 lat. Tą reformą pozyskał sobie rząd wojsko, a zarazem zrobiła ona bardzo dobre wrażenie na ludności wiejskiej.

A o lud wiejski rządowi najbardziej chodziło. Nienawiść chłopa pańszczyźnianego do dziedzica postanowił rząd Metternicha wyzyskać dla swoich celów. Starostowie podburzali więc chłopów przeciw panom, głosząc, że cesarz kocha chłopów, a tylko panowie są ciemięzcami chłopa i nawet w tym tylko celu chcą zrobić powstanie przeciw cesarskiemu rządowi i odbudować Polskę, aby chłopa pozbawić jego jedynego opiekuna. Przy ówczesnych stosunkach agitacja ta starostów padała na urodzajną glebę. Przykazywali więc starostowie i komisarze z polecenia rządu chłopom, by w razie wybuchu powstania napadali na zbierających się powstańców, mordowali, lub zbitych i związanych odstawiali do władz; za każdego zabitego lub żywo dostawionego spiskowca wyznaczali starostowie chłopom nagrody pieniężne, zapewniając im zarazem zupełną bezkarność za mordowanie „ciarachów" i za rabowanie dworów szlacheckich. Jednym z najgorliwszych w tym względzie starostów był osławionej pamięci starosta tarnowski Breinl, który do przeprowadzenia swego planu użył wpływowego wśród chłopów Szeli. Chłopi tem chętniej posłuch dawali tym podszeptom, ile że właśnie okropną cierpieli nędzę, bo rok 1845 był rokiem strasznego nieurodzaju i klęsk elementarnych.

Tak się ubezpieczywszy, rząd przystąpił do działania. W nocy z 11 na 12 lutego rozpoczęła policja aresztowania spiskowców we Lwowie. Dembowski uniknął aresztowania dzięki temu, że właśnie był na prowincji. Następnej nocy ponowiły się aresztowania we Lwowie. 11 lutego aresztował Breinl kilku spiskowców w obwodzie tarnowskim i dostał w swe ręce cały plan powstania w tym obwodzie. 16 lutego nadeszła do Krakowa wiadomość o aresztowaniu przez rząd pruski Mierosławskiego, Libelta i innych przywódców spisku w Poznańskiem. 18 lutego wojsko austrjackie pod komendą generała Collina obsadziło Kraków.

Wobec tych wypadków bawiący w Krakowie członek Rządu Narodowego i przedstawiciel Towarzystwa Demokratycznego Alcjato 18 lutego rozesłał zawiadomienie, że odwołuje się wybuch powstania, poczem wyjechał do Paryża.

Odwołanie powstania było krokiem fatalnym. Sparaliżowało ono cały ruch, który mimo wszystkich nieprzyjaznych okoliczności nie byłby jeszcze zupełnie beznadziejnym, gdyby nie to odwołanie. Do jednych bowiem miejscowości doszło na czas, do innych nie. Powstało wskutek tego okropne w skutkach zamieszanie. Ci, którzy odwołanie na czas otrzymali, nie poszli na wyznaczone punkty zborne; inni, którzy go nie dostali, spieszyli na punkty zborne, ale nie zastawali tam spodziewanej siły, nie umiejąc sobie wytłómaczyć powodu niestawienia się reszty spiskowców; będąc zaś, wskutek zamieszania sprawionego owym nieszczęsnym postępkiem Alcjaty, w zamałej liczbie, padali łatwo ofiarą band chłopskich, które, uzbrojone w kosy, cepy, widły i siekiery, napadały na nich. Powstańcy często nie bronili się nawet chłopom, bo jako demokraci woleli raczej ponieść męczeństwo, niż rozpoczynać powstanie od przelewu krwi chłopskiej. Tak postąpił Wiesiołowski, gdy chłopi napadli jego i jego towarzyszów w Lisiej Górze pod Tarnowem. A chłopi, którzy nie rozumieli, że powstanie niesie im wyzwolenie, a wierzyli święcie w słowa cesarskich starostów i komisarzy, dawali w całej pełni upust swej nienawiści i zemście za wielowiekowy ucisk pańszczyźniany, znęcając się okrutnie na powstańcach, których dążeń politycznych i społecznych nie znali, a w których widzieli tylko znienawidzonych szlachciców. Wiązali ich i mordowali powoli, rżnęli ich piłami, wypalali im oczy, obdzierali ze skóry; trupy i związanych rannych odwozili do starostw, gdzie otrzymywali nagrody pieniężne za każdego zabitego lub żywcem dostawionego; napadali na dwory szlacheckie, mordując mieszkańców i rabując mienie. Najwpływowszym i najokrutniejszym wodzem chłopów był Jakób Szela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z dnia

„COFNĘLIŚMY SIĘ DOBROWOLNIE NA ZGÓRY UPATRZONE, LEPSZE POZYCJE". Znać, że Hitler jest Niemcem, urodzonym ponoć na terytorjum Austrji. Odwołując ponowny ostry bojkot firm żydowskich — po spaleniu na panewce groźb pod adresem zagranicy, iż powinna w milczeniu podziwiać wyczyny jego brunatnych koszul — komunikuje, że osiągnąwszy swój cel strategiczny, dobrowolnie cofa zapowiedzianą drugą kampanję bojkotową...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

ECHA STRAJKU W ŁODZI
OLBRZYMIE HONORARJA ZA ZARZĄD MASY

Łódź, 5 kwietnia (tel. wł.). Mimo zakończenia strajku włókienniczego Widzewska Manufaktura jeszcze nie ruszyła. Przed strajkiem pracowało w niej 6.500 robotników. Delegaci fabryczni interwenjowali u kuratora masy upadłościowej z tym skutkiem, że Widzewska Manufaktura przystępuje do pracy.

Pisma tutejsze podają, jakie honorarja pobierają kuratorzy masy upadłościowej Widzewskiej Manufaktury. Trzech kuratorów za 14-dniową pracę otrzyma po 220.000 zł. Syndyk tymczasowy masy otrzyma 1,300.000 zł. Tyleż otrzyma syndyk ostateczny, który przeprowadzi likwidację przedsiębiorstwa.

WIELKIE WYGRANE NA LOTERJI

Warszawa, 5 kwietnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 100.000 zł. wygrał nr. 40047; — 75.000 zł. i premję nr. 52208; 20.000 zł. nr. 66700; po 15.000 zł. nra 78673, 78983, 129128 (z premją) i 144247; 10.000 zł. nr. 115103; po 5.000 zł. nra 78287, 127622 i 136519.

WYBÓR PREZYDENTA ŁOTWY

Ryga, 5 kwietnia. Członek związku chłopskiego Albert Kviesis został po raz drugi wybrany prezydentem republiki łotewskiej.

WYGRANA DANJI W SPRAWIE GRENLANDJI

Haga, 5 kwietnia. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości wydał dziś decyzję w sprawie zatargu duńsko-norweskiego o Grenlandję wschodnią. Orzeczenie, przyjęte 12 głosami przeciw 2, staje na stanowisku, że dokonana w dniu 10 lipca 1931 r. przez Norwegję aneksja wschodniej Grenlandji oznacza naruszenie istniejącego stanu prawnego, jest zatem bezprawna i niedopuszczalna. Z orzeczenia tego wynika, że Trybunał stanął na stanowisku zajętem przez rząd duński.

CZTERNASTY RAZ WYBRANY GUBERNATOR BANKU ANGIELSKIEGO

Londyn, 5 kwietnia. Montagu Norman wybrany został ponownie gubernatorem Banku Angielskiego. Jest to czternasty z rzędu wybór Montagu Normana gubernatorem Banku Angielskiego, który dokonywany jest co roku.

MACDONALD POJEDZIE DO AMERYKI

Londyn, 5 kwietnia. „Times" dowiaduje się, że premjer MacDonald zamierza podczas feryj świątecznych wyjechać do Waszyngtonu.

Londyn, 5 kwietnia. Koła poinformowane potwierdzają wiadomość „Timesa", wedle której MacDonald ma podczas świątecznych feryj parlamentarnych wyjechać do Waszyngtonu. Jak donoszą, MacDonald pojedzie do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie prezydenta Roosevelta. — Ma on wyjechać 13 bm. i wróci prawdopodobnie już 25 bm.

LOT FRANCJA — AMERYKA POŁUDNIOWA

Paryż, 5 kwietnia. Sławni lotnicy francuscy Bossoutrot i Rossi wystartowali dziś rano z lotniska Istres do bezpośredniego lotu do Ameryki Południowej, celem pobicia dotychczasowego rekordu długodystansowego.

Gazety naszej codzienne zabawki:
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

„Normalne" przekroczenia kosztorysów budowlanych o 25—70 procent

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał p. Danko, który z ramienia NIK przeprowadzał kontrolę budów w Gdyni. Świadek zeznaje, że zostały wykryte nadużycia. Przekroczenia przy robotach ziemnych w połowie pracy wynosiły z 3 na 6 zł. za 1 m³ wykopu. Większe przekroczenia ustalono przy robotach żelazo-betonowych. W ten sposób świadek zakwestjonował przy kontroli 148.000 zł. Wykryto też przekroczenia przy budowie hotelu, która kosztowała 250.000 złotych. Gmach świeżo zbudowany przedstawiał ruinę i nie nadawał się nawet do remontu, tylko do zburzenia.

W czasie pytań obrony świadek stwierdza, że nie spotkał się jeszcze z wypadkiem, żeby wogóle nie było przekroczeń kosztorysu. Normalnie przyjmuje się przekroczenia kosztorysu o 25%, jednak zazwyczaj są one 2 do 3 razy większe. Jeżeli coś ma kosztować miljon zł., to kosztuje 1,700.000 zł.

—ooo—

Hitlerowski mord na Polakach

Berlin, 5 kwietnia. W Szczecinie napadła ubiegłej nocy bojówka hitlerowska na grupę Polaków i otwarła ogień rewolwerowy. Marynarz Borowski został zabity a dalsze 2 osoby odniosły ciężkie rany. Także pewien policjant odniósł ciężką ranę postrzałową od zbłąkanej kuli.

FASZYŚCI NIEMIECCY DO WŁOSKICH

Berlin, 5 kwietnia. Hitlerowski „Angriff" donosi z kół dobrze poinformowanych, że wicekanclerz v. Papen i minister Goering w najbliższych dniach mają wyjechać do Rzymu.

HITLEROWCY POPIERAJĄ POJEDYNKI

Berlin, 5 kwietnia. Komisaryczny pruski minister sprawiedliwości Kerrl wystosował do podległych mu prokuratorów okólnik, w którym zakazuje karania studentów za pojedynki. Wskazuje on, że pojedynki wśród młodzieży akademickiej niezbędne są celem podtrzymania ducha bojowego i nie mogą być zwalczane, lecz przeciwnie muszą być popierane.

NIEPRZEDŁUŻENIE KREDYTU

Berlin, 5 kwietnia. Z kół miarodajnych donoszą, że ponieważ przedłużenie płatnego w dniu wczorajszym kredytu redyskontowego Banku Rzeszy w wysokości 70 miljonów dolarów, udzielonego swego czasu Niemcom przez Francję, Anglję, Stany Zjednoczone i Bank Wypłat Międzynarodowych — natrafia na przeszkody, — Bank Rzeszy ma zaproponować zwrot tej sumy.

GDAŃSK POD NACISKIEM HITLEROWCÓW

Gdańsk, 5 kwietnia. Frakcja centrowa i niemiecko - narodowa postawiły wniosek o rozwiązanie Volkstagu gdańskiego. Wniosek ten wejdzie pod obrady we czwartek 13 bm.

DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE W TEATRZE

Paryż, 5 kwietnia. Podczas występów gościnnych artystów niemieckich w teatrze miejskim w Strassburgu doszło wczoraj wieczór do burzliwych demonstracyj antyniemieckich. Przedstawienie musiano przerwać i zawezwać pomocy policji. Doszło do starcia, w toku którego szereg osób odniosł rany. Także dwóch policjantów zostało pokaleczonych. Gmach teatru został przez policję opróżniony. Demonstranci urządzili następnie z pod teatru pochód pod redakcję dziennika niemieckiego „Der Elssaesser", gdzie wybili szybę wystawową i usiłowali wystawę podpalić. Także i tu rozpędziła policja demonstrantów, przywracając spokój.

74 ofiar katastrofy sterowca „Akron"

DRUGI STEROWIEC RÓWNIEŻ OFIARĄ KATASTROFY

Nowy Jork, 5 kwietnia. Przerwane wczoraj popołudniu z powodu mgły i deszczu poszukiwania za rozbitkami i szczątkami sterowca „Akron" zostały dziś wznowione. Departament morski komunikuje, że liczba oficerów i załogi wynosiła 77 osób. Ponieważ jeden z 4 wyratowanych, mianowicie oficer radjotelegraficzny Copeland, zmarł i ponieważ niema już żadnej nadziei, aby ktokolwiek z rozbitków znajdował się przy życiu, należy przyjąć, że **ofiarą katastrofy sterowca padły 74 osoby**. Wśród ofiar znajduje się również admirał Moffet, który w r. 1930 był delegatem amerykańskim na konferencji morskiej w Londynie. Dalej komunikuje departament morski, że mały sterowiec marynarki wojennej „J 3", który wystartował z lotniska Lakehurst na poszukiwanie rozbitków „Akronu", również uległ katastrofie i spadł do morza. Dwóch ludzi załogi wyratowały wodnopłatowce, 5 dalszych ludzi utonęło.

WICHER I PIORUNY SPOWODOWAŁY KATASTROFĘ

Nowy Jork, 5 kwietnia. Z zeznań wyratowanych rozbitków sterowca „Akron" wynika, że **przyczyną katastrofy była niezwykle gwałtowna burza**, w strefę której dostał się sterowiec. Huraganowy wicher począł miotać sterowcem na wszystkie strony i przytłaczać w dół. Wyrzuceniem balastu usiłowała załoga uchronić sterowiec od rzucenia go na fale morskie. Sterowiec osiągnął w ten sposób znaczniejszą wysokość, dostał się jednak w strefę niezwykle gwałtownych wyładowań atmosferycznych. Pioruny ustawicznie przeszywały powietrze, iż zdawało się, jakoby się sterowiec znalazł w kłębowisku węży ognistych. W tych warunkach nie było mowy o uruchomieniu aparatu radjotelegraficznego celem nadania sygnałów SOS. Zauważono nowe, gwałtowne opadanie sterowca. Wyrzucono resztę istniejącego balastu i rzeczy mniej potrzebne. Na chwilę wzbił się sterowiec w górę, lecz równocześnie porwany został przez silny podmuch wichru i ustawiony prostopadle, dziobem do góry a w następnej chwili, wśród ogłuszającego grzmotu sterowiec runął do morza, ulegając strzaskaniu. Czy sterowiec został już przedtem trafiony piorunem, nie zdołano ustalić. Przy blasku błyskawic można było dokładnie zauważyć członków załogi pływających między szczątkami sterowca. Powłoka sterowca utrzymywała się na powierzchni morza, została jednak wkrótce uniesiona przez wzburzone fale morskie.

ZAKWESTJONOWANIE BUDOWY NOWYCH STEROWCÓW

Nowy Jork, 5 kwietnia. Obie Izby Kongresu amerykańskiego zajmowały się dziś katastrofą sterowca „Akron" i powzięły uchwałę, domagającą się przeprowadzenia dokładnego śledztwa, celem ustalenia, czy wogóle wskazana jest dalsza budowa sterowców.

TAKŻE STEROWIEC FRANCUSKI USZKODZONY

Paryż, 5 kwietnia. Mały sterowiec francuskiej marynarki wojennej „E 9" zmuszony był wczoraj wskutek defektu motoru do lądowania w szczerem polu pod fortem Nazaire, przyczem został poważnie uszkodzony.

Uszczuplenie świadczeń socjalnych dla pracowników umysłowych

Uchwalona niedawno nowela o ubezpieczeniu pracowników umysłowych wprowadziła pewne zmiany w zakresie praw bezrobotnego w Kasie chorych. Dotychczas bezrobotny, uprawniony do świadczeń z ZUPU ubezpieczony był w Kasie chorych od takiej kwoty, aby w razie choroby mógł otrzymać zasiłek chorobowy w wysokości odpowiadającej kwocie zasiłku, pobieranego z ZUPU, który na ten czas wstrzymuje wypłatę zasiłku.

Według postanowień noweli, bezrobotny będzie ubezpieczony w Kasie chorych od kwoty pobieranego z ZUPU zasiłku, wobec czego na wypadek choroby, zasiłek chorobowy nie będzie się już równał zasiłkowi ZUPU, lecz będzie wynosił 60 procent tej kwoty. Nowela postanawia jednakże, iż okres pobierania zasiłków chorobowych z Kasy chorych nie skraca normalnego okresu z ZUPU.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Madame Butterfly".
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor" (Abon. 10).
Sobota, 7'30: Opera.
Niedziela, 3'30: „Opera za trzy grosze" (ceny najniższe, od 40 groszy do 3'50 zł.). 7'30: „Fraulein Doktor" (Abon. 10).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe — od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).

COLOSSEUM
Film: „Miłość wśród śniegu" i rewja „Rumba krzepi".

—ooo—

—ooo—

NOWA SZTUKA HENRYKA ZBIERZCHOWSKIEGO. Najbliższą premjerą Teatru Wielkiego po „Fräulein Doktor" będzie wodewil w czterech aktach ze śpiewami i tańcami autora lwowskiego H. Zbierzchowskiego pod tytułem „Porwana narzeczona", czyli „Jak śmieją się i płaczą we Lwowie". Będzie to widowisko, dające obraz bujnego życia naszego miasta w roku 1914 wraz z jego uroczemi piosenkami. Próby pod reżyserją p. Janusza Warneckiego w pełnym toku. Muzykę do wodewilu skomponował Roman Palester.

TAMAKI MIURA WE LWOWIE. W dniu dzisiejszym przybywa do Lwowa słynna śpiewaczka japońska Tamaki Miura, opromieniona sukcesami wszystkich największych teatrów operowych świata. Śpiewać będzie ona partję tytułową w operze Pucciniego „Madame Butterfly".

PIERWSZY WYSTĘP DUNKI ŚLECZKOWSKIEJ. — W ramach sobotniej premjery „Uprowadzenia z seraju" odbędzie się pierwszy występ młodej utalentowanej śpiewaczki lwowskiej Dunki Śleczkowskiej, obdarzonej cudownym głosem sopranowym. Niewątpliwie już po pierwszym występie Dunka Śleczkowska zdoła sobie zaskarbić sympatje publiczności. Wraz z nią usłyszymy Stanisławę Bedlewiczową, Anatola Wrońskiego, Konstantego Użejkę, Radzisława Petera, Józefa Syroczewskiego i innych. Przy pulpicie Adam Dołżycki.

MIEJSKIEMU MUZEUM PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO WE LWOWIE udało się po długich staraniach pozyskać dotychczas nigdzie nie wystawianą „Hagaddę" słynnego iluminatora, twórcy Traktatu kaliskiego Artura Szyka. Dzieło obejmuje 53 rękopiśmiennych plansz, z których każda jest ozdobiona wielobarwną miniaturą. Oryginały „Hagaddy" wystawione są na obecnej wystawie żydowskiego przemysłu artystycznego.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU zawiadamia, że w piątek 7 bm. o godzinie 17 w sali przy ul. Bourlarda 5, II piętro odbędzie się zwykłe zebranie z pogadanką „Kultura ciała" (część II). Wstęp wolny. Goście mile widziani. W sobotę 8 i poniedziałek 10 bm. odbędzie się pokaz pieczenia ciast świątecznych i ubierania tortów. Zapisy i informacje w sekretarjacie przy ul. Chorążczyzny 29, parter.

—ooo—

—ooo—

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ARESZTOWANYCH DZIAŁACZÓW ENDECKICH. W sprawie aresztowanych działaczów endeckich wszczęte zostało po prokuratorskich dochodzeniach śledztwo, które prowadzi sędzia śledczy dr. Waligórski. Aresztowani stoją pod zarzutem z art. 166. Artykuł przewiduje karę do lat 10.

ROZPRAWY W KWIETNIU. Przed przysięgłymi odbędą się następujące procesy: Dziś 6 bm. proces J. Futy, oskarżonego o kolportaż ulotek komunistycznych. 7 bm. proces Elwy Adamus—tancerki, o zdradę stanu. 10 bm. Mechela Treppele i towarzyszów, oskarżonych o zaburzenie spokoju publicznego. 13 bm. Henryka Fedora, oskarżonego o zdradę stanu. 19 bm. Ołeksy Woseczki, oskarżonego o zbrodnię przeciw życiu. — 20 bm. Iwana Caryka, oskarżonego o podpalenie. 22 bm. Iwana Szupera, oskarżonego o podpalenie. 24 bm. Józefa Grzeszczuka o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu życia. 26 bm. Jakóba Kopela i towarzyszów, oskarżonych o zdradę stanu. 28 bm. Isego Tortena, oskarżonego o kolportaż bibuły komunistycznej.

POŻAR W KOSZARACH 14 PUŁKU UŁANÓW W dniu wczorajszym w koszarach 14 pułku ułanów Jazłowieckich (Łyczakowska 78) powstał pożar wskutek zapalenia się desek wentylatora, do którego wpuszczona była rura od pieca. Straż pożarna ogień ugasiła, wypadku w ludziach nie było. Szkoda nie ustalona.

PORZUCONE DZIECKO. Wczoraj wieczorem jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 9 miesięcy. Dziecko porzucone zostało obok zakładu sierót przy ul. Piekarskiej Nr. 61.

Miesiąc propagandy prasowej za „Dziennikiem Ludowym"

W czasie tak zaciętej walki o lepsze jutro klasy pracującej, kiedy wali się w gruzy ustrój kapitalistyczny, każdy robotnik musi wiedzieć co się w świecie dzieje.

Nieuświadomiony robotnik jest najgroźniejszym wrogiem swego interesu i swojej klasy.

Dlatego **dziennik socjalistyczny musi dotrzeć do każdego robotnika.** Wyrzucić precz brukowe, na głupotę ludzką obliczone pismidła.

W okresie od 10 b. m. do 10 maja b. r. wszystkie organizacje robotnicze, **wszyscy** członkowie Związków, Towarzysze partyjni, Prenumeratorzy i Czytelnicy nasi, **słowem wszyscy**, którym zależy na zwycięstwie ruchu robotniczego, niech się każdy postara o zdobycie przynajmniej jednego prenumeratora „Dziennika Ludowego".

Niech się podwoją szeregi naszych czytelników.

Do tej akcji propagandystycznej zapraszamy wszystkich.

Okr. Kom. Rob. PPS Lwów.

NAPAD NA UL. RUSKIEJ. Na ul. Ruskiej w dniu wczorajszym jakiś nieznany osobnik napadł na Wł. Schmola, drukarza, raniąc go ciężko nożem. Pogotowie odwiozło Schmola do szpitala.

STRZELANINA NA UL. CŁOWEJ. Ubiegłej nocy do patrolującego ul. Piekarską policjanta podeszła jakaś niewiasta, która oznajmiła mu, że na ul. Cłowej nieznany jej osobnik strzela z rewolweru. W tym samym czasie słychać było odgłos wystrzału, pochodzący z ul. Cłowej. Policjant udał się za strzelającym osobnikiem w ul. Cłową, gdzie przytrzymał go i zażądał zwrotu rewolweru. Gdy osobnik ów odmówił wydania rewolweru, policjant rzucił się na niego, chcąc go ubezwładnić i rewolwer odebrać. W czasie szamotania policjant i nieznany osobnik upadli na ziemię i rozpoczęła się walka. W tym czasie padły trzy po sobie następujące strzały, które jednak na szczęście nikogo nie raniły. W czasie szamotania policjant doznał okaleczenia kolan, podrapania twarzy i rąk, a osobnik ów rozbicia głowy, przyczem stracił przytomność. Zawezwane pogotowie odwiozło awanturnika do szpitala. Okazało się, że strzelającym po ulicach był student uniwersytetu Franciszek Stelmachiewicz (ul. Turecka 3).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ulice potępionych dusz".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Dziesiąty kochanek".
CASINO: „Maski dra Fu Manczu" (Borys Karloff).
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami".
KOPERNIK: „Mumja".
MARYSIENKA: „Mumja".
MIRAŻ: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Student żebrak".
PAN: „Rajski ptak" i rewja.
PASAŻ: „Miłość złoczyńcy" i „Flip i Flap".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Św. Antoni".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Człowiek małpa".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „MICHASIA I JEJ MATKA", komedja w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Zblakłe już rumieńce ma ta farsa — lecz nie może być inaczej, skoro po niej, jak po wszystkich sztukach słynnej ongiś spółki dwóch dystyngowanych panów, Flersa i Caillaveta, przepłynęła fala czasu. Wyczuwamy specyficzny wdzięk jej ogólnego nastroju, śmiejemy się z zabawnych tarapatów, pomyłek, intryżek jej osób, z zaciekawieniem nawet śledzimy brawurowy tok nieprawdopodobnych wypadków, zaskakujących nas jak grymasy i ruchy klownów na arenie — ale ostatecznie ta ustawiczna żonglerka na płaszczyźnie komizmu poczyna nużyć. A tempo akcji nie ustaje, nie wyczerpuje się pomysłowość autorów, przeskakująca z motywu na motyw bez motywowania tych przeskoków w zarzucaniu widza coraz to nowemi razami dowcipów, coraz to nową paradoksalną sytuacją forsową. Niepotrzeba wcale myśleć, niepotrzeba z niczego zdawać sobie sprawy; płynie się na fali płochej wesołości poza czy ponad rzeczywistością życia. Kto tak chce wypoczywać, będzie się bawił znakomicie na tej farsie starego, dobrego autoramentu.

Zwłaszcza, że cacko z roli swojej wykonstruowała p. Martini, najmilsza z Michaś, jakie istnieją pod słońcem. Skakała po scenie jak czarodziejski płomyk, robiła tak wiośnianą dziewczęcość, że aż złość brało, iż taki bałwan i niedołęga jak ów Urban mógł zostać wybrańcem jej serca. Grał go zgrabnie p. Dąbrowski — zanadto tylko, bo aż prawie do infantylizmu, obniżył naiwność i nieśmiałość młodego Urbana. P. Wierzejska miała znowu jeden z swych najlepszych wieczorów; jej charakterystycznie komiczną werwę uzupełniał świetnie p. Ratschka. W tonie sztuki utrzymana pogodna, zrównoważona gra p. Strzeleckiego; p. Michułowicz dał doskonały typ starego, podagrycznego lowelasa.

Artur Ćwikowski.

—ooo—

Z EKRANU

„MUMJA" (Kopernik i Marysienka). Film, który zasadniczo nie wnosi (prócz tematu) nic nowego w dziedzinie kinematografji. A jednak bezsprzecznie **„Mumja" z Borysem Karloffem** jest jednym z najlepszych filmów sezonu, któremu przepowiadamy długi wielotygodniowy pobyt na ekranach kin **Marysienka i Kopernik.**

Fabuła filmu osnuta jest na tle wypraw uczonych angielskich, którzy odtwarzają przeszłość Egiptu z przed tysięcy lat na podstawie wykopalisk. Podczas jednej z takich wypraw, trzej uczeni wykopali mumję, która potem ożyła. Był to kapłan egipskiego boga Amona, który został żywcem zagrzebany za występną miłość do kapłanki Izydy. Po wskrzeszeniu, ów kapłan wędruje po Egipcie i spotyka swoją najdroższą jako żyjącą współcześnie uroczą angielkę Klarę, którą chce zabić jak jego zabito, aby ją potem wskrzesić do wiecznej z nim miłości. Tymczasem kochanek Klary i profesor egiptolog wpadają na miejsce mającej się odbyć czarnej praktyki i są świadkami mrożącej krew w żyłach sceny, gdy kapłan przykłada nóż do piersi Klary. Klara, która zdołała uciec z rąk kapłana klęka przed posągiem Izydy egipskiej (bogini życia i śmierci) i prosi ją o ocalenie. Bogini wśród oślepiających błyskawic zamienia występnego kapłana w mumję.

Co świadczy o wartości obrazu? Niekonwencjonalna i ciekawa treść akcji odgrywającej się na tle gigantycznych ruin Egiptu, napięcie dramatyczne akcji utrzymane do końca, dobra ilustracja muzyczna i przedewszystkiem gra, wspaniała gra mistrza maski Karloffa.

Film ten jako historyczny powinien być polecony do obejrzenia dla młodzieży szkolnej jako ilustracja dość suchych często wykładów starożytnej historji.

hak.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

AGITACJA UON

W procesie przeciw oskarżonym o rozrzucanie i przechowywanie nielegalnych ulotek i biuletynów Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej zapadł wczoraj wyrok skazujący Iwana Kukiła na rok więzienia, a uwalniający Hoszkę i Bereziuka.

„TEN, KTÓRY WSZYSTKO MOŻE"

Dalsi oskarżeni w procesie przeciw rej. Meyerowi, mianowicie Markus Pelz i Rudolf Janz bronią się tem, że działali „w dobrej wierze". Pelz zgłosił się raz do jubilera Józefa Gussa z propozycją sprzedaży biżuterji na kredyt, przyczem zapewniał, że przeznaczone na ten cel pieniądze złożone są w depozycie u notarjusza Meyera. Według ułożonego planu, tym który chciał „nabyć" biżuterję miał być osk. Możarowski, który wykazał się „dowodem" powierdzonym przez osk. Meyera, że w jego depozycie jako notarjusza znajduje się 653 dol. W ten sposób pan „dziedzic" Możarowski, który przedstawiał się jako bogaty człowiek, właściciel kamienicy itd. wyłudził od jubilera Gussa i jego wspólnika Hendla za kwotę 653 dol. kosztowności, które tegosamego dnia zastawił za 200 dolarów.

Osk. Janz „pomagał" Meyerowi w sprzeniewierzaniu książeczek oszczędnościowych, złożonych do depozytu w kancelarji Meyera.

Mimo tych udowodnionych oszukańczych transakcyj oskarżeni bronili się tem, że działali w dobrej wierze.

Ciekawym „ananasem" (wyrażenie prokuratora) okazał się ostatni z oskarżonych Izak Schwarz. Jest to człowiek, który „wszystko może". Pewnego razu zgłosił się on do osk. Meyera, oświadczając mu, że będzie mu przyprowadzał klientów, którzy będą u niego składać depozyty pieniężne. Depozyty te w razie spełnienia przez Schwarza zobowiązań mają mu być wypłacone, postawił jednak Schwarz warunek, aby mu Meyer połowę z tych depozytów wypłacał odrazu, drugą zaś połową mógł Meyer rozporządzać aż do czasu, kiedy warunek wypłaty się spełni.

Wobec takich poważnych napozór warunków szereg osób złożyło różne kwoty do rąk Schwarza, jako wynagrodzenie za przyrzeczoną przez niego „protekcję" i interwencję u możnych. W ten sposób Schwarz wyłudził od różnych naiwnych ponad 70 tys. złotych, z czego połowę zabrał sobie Schwarz a drugą wziął do rozporządzenia osk. Meyer.

M. in. Schwarz pobrał od dra Daniela Wallacha 155 dol. i 400 zł. (w książeczkach MKO) za wyrobienie mu posady lekarza w Kasie chorych w Nadwórnej. P. Adolf Kessler złożył dwie książeczki MKO na 100 i 200 dol. za wyrobienie posady w Kasie chorych jego zięciowi drowi Schragerowi. P. Wilhelm Stern złożył Schwarzowi 4.000 zł. jako wynagrodzenie w razie otrzymania dostawy drzewa, przyrzeczonej mu przez Schwarza.

Dr. Leon Adolf złożył na ręce Schwarza 200 dol. za przyrzeczoną posadę w Kasie chorych. Saul Bogen złożył 5.000 zł. jako wynagrodzenie za przyrzeczoną przez Schwarza dostawę przez Bogena drzewa dla kolei państw. Salomon Frenkel dał Schwarzowi 275 dol. jako zabezpieczenie Schwarzowi prowizji za dostawę progów dla kolei. Debora Bar złożyła 125 dol. za wyrobienie posady nauczycielki gimnazjalnej.

Ponadto osk. Schwarz zajmował się innego rodzaju protekcjami. I tak od właściciela kawiarni „Adria" pobrał 70 dolarów za uzyskanie zezwolenia starostwa grodzkiego na trzymanie kawiarni otworem aż do rana. W innym wypadku pobrał Schwarz od Maurycego Sterzera 60 dolarów za interwencję w kuratorjum szkolnem o dopuszczenie jego syna do matury!

Schwarz przyznał się częściowo do winy, kładąc na karb swej „lekkomyślności" pobieranie od osk. Meyera różnych kwot z wymienionych depozytów. Oczywiście w żadnym z wymienionych wypadków Schwarz obietnicy nie spełnił, bo jej spełnić nie mógł.

Przew.: Jakie stosunki pan miał, które pozwalały panu na wyrabianie posad, dostaw itp.? Czy pan mógł to wszystko zrobić, co pan obiecywał?

Osk.: Tak, mogłem.

Przew.: To pan jest do ozłocenia człowiek.

Dalej osk. Schwarz zeznał, że w kilkudziesięciu wypadkach interwenjował z korzyścią dla stron i że w tym celu kilkakrotnie jeździł do Warszawy.

Przew.: Oto człowiek, którzy wszystko może.

Po zeznaniach oskarżonych rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

ROBOTNICZE ZWIĄZKI ZAWODOWE WE LWOWIE
zawiadamiają ogół robotniczy, że postanowiły
BOJKOT PIWA Z BROWARU LWOWSKIEGO

Bardzo ciekawe zeznanie złożył dyr. Izby obrachunkowej magistratu m. Lwowa p. Kraus. Zeznał on, że jako naczelny kontrolor zwracał uwagę prezydentom miasta, że należałoby przeprowadzać kontrolę w kancelarjach notarjalnych co do kwot, składanych tam na rzecz magistratu przez podatników. Ponieważ magistrat nie miał prawa przeprowadzać takiej kontroli, poszczególne notarjaty mogły prowadzić gospodarkę zupełnie dowolnie. W ten sposób przez osk. Meyera została sprzeniewierzona suma 95.000 zł., którą magistrat uważa za przepadłą.

Z kraju i ze świata

—o—

„LWIGRÓD" PRZEKSZTAŁCONY NA SANATORJUM. „Lwigród", pensjonat ZUPU w Krynicy, przekształcony zostanie jeszcze w b. roku na sanatorjum dla urzędników państwowych i komunalnych.

ARESZTOWANIE KREWNEGO STRACONEGO BIŁASA. Z Truskawca donoszą: Po przeprowadzonej rewizji aresztowany został znany działacz ukraiński, Osyp, krewny Biłasa, straconego za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

DWA OSOBISTE PORACHUNKI. — DWA ŻYCIA LUDZKIE. W Obrezynie (powiat Brzozów) w dniu 4 bm. między godziną 18 a 19 Grzegorz Węgrzyn wystrzałem z rewolweru zabił gajowego Lemka Jana. Tło zabójstwa — porachunki osobiste. Węgrzyna aresztowano. — Drugi wypadek zabójstwa miał miejsce w Tuczapach (powiat Gródek Jagielloński). Dnia 3 bm. o godzinie 16 w czasie sprzeczki na tle stosunków rodzinnych między Michałem Bufmanem, lat 36, a Michałem Kuśnierzem, lat 30, mężem pasierbicy Bufmana powstała sprzeczka. W czasie sprzeczki Bufman uderzył w twarz Kuśnierza. W odpowiedzi na to Kuśnierz zadał Bufmanowi cios nożem w lewą stronę piersi, zaś Bufman zadał Kuśnierzowi siekierą dwa cięcia w głowę. Bufman zdołał jeszcze ujść kilka kroków, poczem upadł i skonał. Kuśnierza aresztowano.

ŚMIERĆ ZAMIENIONA NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE ZA SZPIEGOSTWO. Sąd doraźny w Katowicach pod przewodnictwem prezesa Arcta rozpatrywał sprawę Stanisława Paruzela, któremu akt oskarżenia zarzucał szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Wobec przyznania się osk. Paruzela do winy oraz, ponieważ nie był on dotychczas karany, sąd ogłosił wyrok, skazujący Paruzela na karę śmierci przez powieszenie, którą zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Pozatem oskarżony pozbawiony dożywotnio praw obywatelskich.

GŁODÓWKA NADLEŚNICZEGO PAŃSTWOWEGO. Zredukowany nadleśny z Wronek w Poznańskiem Kazimierz Horzowski uprawia od kilku dni protestacyjną głodówkę w hotelu „Europejskim" w Warszawie. Wczoraj Horzowskiego przewieziono do szpitala św. Rocha. Umieszczenie Horzowskiego w szpitalu zarządził lekarz komisarjatu rządu dr. Ordyński. Horzowski jest bardzo wyczerpany głodówką.

OLBRZYMIA DEFRAUDACJA DYREKTORA BANKU. Wielkie poruszenie w sferach bankowych i towarzyskich stolicy wywołała wiadomość o nagłej dymisji jednego z dyrektorów znanego banku p. K. Wyszło na jaw, iż drogą różnych operacyj bankowych K. zdefraudował olbrzymią sumę. Trzymano to w tajemnicy do czasu powrotu dyr. K., który bawił w Sopotach i Monte Carlo. Dyr. K. w obawie przed grożącemi mu konsekwencjami zwrócił się do bogatych swych krewnych i ci pokryli w całości brakującą sumę. Zdefraudowane pieniądze poszły na hulanki, grę w karty i na wyścigach.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków odbędzie się we czwartek 6 kwietnia o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. dra Herschthala „O socjalistycznej polityce komunalnej".

ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR I ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej PPS, 2) Sprawa obchodu 1 Maja, 3) Wnioski.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 6 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon 16.00: „Wrażenia sportowe z Pragi i Niemiec". 16.15: Gramofon. — 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Tajemnica żelaznej maski". 17.00: Gramofon. 17.15: Rekolekcje dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słuchowisko z Katowic. 20.45: Koncert orkiestry z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.20: Przemówienie w języku angielskim z Warszawy 22.35: Recital fortepianowy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Piątek 7 kwietnia

9.45: Nabożeństwo. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.48: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „Chleb w życiu człowieka". 17.00: Koncert kameralny. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Gramofon. — 18.45: Rekolekcje dla chorych. 19.00: „Dialogi o książce". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słowo wstępne w języku francuskim do koncertu europejskiego muzyki polskiej z Warszawy. 20.15: Koncert europejski polski z Filharmonji warszawskiej. 22.00: Koncert na sopran i orkiestrę. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50—23.00: Gramofon.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.